

GŁOS POLSKI

PISMO TYGODNIOWE.

Ogłoszenia: jednoładowy wiersz petitowy na 1-szej stronie przed tekstem rb. 1, na 3-ciej str. — kop. 35, na 4-ej — kop. 25; drobne ogłoszenia po 3 kop. za wyraz.

Cena numeru 10 groszy.

Prenumerata miesięczna — wraz z odnośzeniem do domu — wynosi 50 groszy.

Redakcja i Administracja: Sosnowiec, ul. Starososnowiecka Nr 1 otwarte w niedziele od godz. 9—11 rano, w poniedziałki od 6—7 po poł. i w soboty od 3—4 po poł.

Kwestja polska.

III.

Zainteresowanie się kwestją polską ostatnimi laty zagranicą przypisać należy między innymi naszej odwiecznej walce o ziemię z tymi, którzy na upadku Polski wyrosli i ufundowali swoją potęgę. Usiłowano nawet wedle możliwości wesprzeć nasze stanowisko gdzieindziej, ażeby tę walkę skuteczniejszą uczynić. Naogół jednak trzymano się stanowiska wyczekującego ze względu na zagnatowane stosunki polityczne i w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa. Konwensans polityczny nie pozwalał poruszać drażliwych spraw wobec tych, na których przyjaźni wiele zależało. Zresztą trzeba było, ażeby stosunki polityczne w szczególniejszy ukształtowały się sposób i wynikała rzeczywista potrzeba i korzystny interes dla tych i owych z poważnego postawienia kwestji polskiej.

W ogólnem starciu zbrojnym sił obu potężnych koalicji i, co za tem idzie, wobec mających nastąpić wielkich zmian terytorjalnych w układzie politycznym, przedewszystkiem środkowej i środkowo-wschodniej Europy, od których to przekształceń przyszłość Polski ściśle jest zależną, kwestja polska niezaprzeczenie wysunęła się jako zagadnienie zasadnicze, a jak niektórzy chcą widzieć, na równi z innymi pierwszorzędno znaczenia — *conditio sine qua non* przyszłej równowagi politycznej.

Owe znamienne w pierwszych dniach wojny głosy prasy europejskiej, omawiające sprawę polską i w taki lub inny sposób przewidujące jej rozwiązanie ze stanowiska ogólnych interesów i powszechnego pokoju, dowodzą, że trudno byłoby przejść nad nią w jej obecnem, coraz wyraźniej zarysowującym się stadium, do porządku dziennego. Jeżeli w obecnej wojnie jednym chodzi o zgńienienie hegemonji tych, co zagrażali powszechnemu pokojowi, to bynajmniej nie leży w zamiarach innych przyczynić się do fundowania nowej potęgi, któraby w równie groźny sposób zaciężyła nad Europą. To jest bardzo proste i nie wymaga komentarzy. I tutaj właśnie kwestja polska nabiera osobiwego znaczenia. Interesujące bowiem przekształcenia polityczne w omawianej części Europy sięgać mogą rozmiarów wprost nieoczekiwanych, a że odbywać się mogą w pierwszym rzędzie na niekorzyść jednych i tych samych elementów, przeto zagadnienie tego rodzaju sprowadza się siłą rzeczy do *qui pro quo* w zależności od mocy i rodzaju owych przekształceń.

Zachodzą tedy trzy możliwe sytuacje: albo zakończenie wojny bez oczekiwanych rezultatów, co tem samem popycha wczorajszych przeciwników w środkowej i wschodniej Europie do zawiązania trwałego przymierza, wypisanego na cudzej skórze; albo jak to już zaznaczyliśmy, przesunięcie się granic wschodniego mocarstwa w rozmiarach niepożądanych

i wytworzenie tym sposobem podwalin pod niebywały rozwój tegoż i bodaj czy nie groźniejszej, niż inna hegemonji; albo też upaństwowienie Polski, ewentualnie i innych ludów środkowo-europejskich, co naprawdę gwarantowałoby równowagę polityczną i trwalszy zapewniłoby pokój Europie.

Co do pierwszego, to wydaje się mało prawdopodobnem, ażeby wojna obecna w ten lub podobny sposób zakończoną została. Raczej należy przypuszczać, że przy obustronnej zaciętości i mistrzowsko-zręcznej polityce tych, którym najbardziej zależy na pomyślnem jej zakończeniu, przybierze ona potworniejsze formy. Co do drugiego, to wprost nie da się pomyśleć, ażeby dopuszczono do takiego wzmocnienia się mocarstwa, które już przedtem wyraźnie zaznaczyło tendencje decydowania w wielu wypadkach o losach Europy; które na wszelkie sposoby zmierza do ugruntowania wpływów swoich na Bałkanie, Małej Azji i do panowania niepodzielnego nad dzielącymi je cieśninami. Rośnie stąd niebezpieczeństwo dla Europy, które nie starano się odpędzić. Niebezpieczeństwo staje się tem poważniejsze, jeżeliby mocarstwo to wzmogło się terytorjalnie i gdzieindziej w Europie.

Najwięcej cech prawdopodobieństwa ma niezaprzeczenie trzecia sytuacja. Wojna obecna, najpotworniejsza w dziejach świata, interesy polityczne tych i owych osłoniłaby wyzwoleniem ludów, a tych co grali pierwsze skrzypce, uwieńczyłaby laurem chwały i wdzięczności w historii swojej. Jest to także atut polityczny, zwłaszcza wtedy, kiedy się rozda nie swoje. Trzeba przyznać, że ci, w których ręku leży takie lub inne postawienie sprawy polskiej, są na wysokości zadania, — zręcznie maskują przed czasem swoje zamiary i nie trudno im będzie postanowienia swoje we właściwej porze w czyn wprowadzić.

Czy wojna obecna wszystkie zagadnienia, jakie powstały przed jej wybuchem i podczas jej trwania, jako i te, które się jeszcze mogą wyłonić, pomyślnie zlikwiduje, — trudno jest dzisiaj z całą pewnością powiedzieć. Nie jest wykluczeniem, że dopiero powtórny porachunek orężny przy pewnej zmianie ról i uczestników nową nakreśli mapę Europy i zagwarantuje pokój na dłuższe lata. I tem się też poniekąd tłumaczy wyczekujące stanowisko tych i owych, którzyby mogli swoim udziałem w decydującym sposobie przechylić szalę zwycięstwa na jedną stronę. Tylko ta druga wojna europejska na modłę „bałkańską” trwałaby już znacznie krócej ze względu na wyczerpanie jednych i na pewny wtedy udział świeżych sił innych, którzy dzisiaj trwają w neutralności.

bs.

Ojciec św. do Polski. Komitet generalny pomocy dla ofiar wojny w Polsce, istniejący w Vevey w Szwajcarii, na prośbę, wniesioną do Ojca św. o błogosławieństwo apostolskie, otrzy-

mał na ręce swego prezesa Henryka Sienkiewicza pismo, w którym J. E. Kardynał Gasparri w imieniu Ojca św. w nader serdecznych słowach wita powstanie Komitetu, przesyła słowa pociechy i na dowód gorącej ojcowskiej życzliwości udziela Błogosławieństwa Apostolskiego narodowi polskiemu i członkom Komitetu. „Widzi bowiem On — czytamy w tem piśmie — w ukochanych Polakach nie tylko naród szlachetny, wtrącony, niestety, w rozpacz i nieszczęście, lecz uznaje w nim i kocha synów swoich szczególnie sobie oddanych, niezrównanie szlachetnych i aż do poświęcenia przywiązanych do Świętej Stolicy Apostolskiej.

Kongres polski w Kopenhadze. Jak komunikuje „Dziennik Poznański”, umieszczony został w „Kurjerze Warszawskim” artykuł, w którym autor proponuje zwołanie kongresu polskiego do Kopenhagi — stolicy neutralnej Danji. W kongresie mają wziąć udział przedstawiciele wszystkich trzech zaborów.

Z terenu walk.

Ustawienie wojsk sprzymierzonych pomać front niemiecki na zachodnim teatrze wojny prowadzone są z niesłabnącą a nawet z wzrastającą energją. We Flandrii ciężka walka artyleryjska, popierana na wybrzeżach przez flotę angielską, trwa wzdłuż kanału Isery. Wojska sprzymierzone zajęły tutaj miejscowości Drie Grachten. Punkt ciężkości przetrzucono obecnie z Szampanji na wschód od Verdun, między Maas i Mozą. Jak donoszą komunikaty niemieckie, wzrastająca z dniem każdym ofenzywa francuska rozgrywa się na linii Combres-Ailly-Aprémont-Firey, wynik jej jednak dotychczas jest niewiadomy. W Wołgach armja francuska, acz zwolna, lecz stale postępuje naprzód — walka toczy się obecnie o wschodnie stoki Hartmannsweilerkopf, a komunikaty urzędowe wspominają poczynając o Milhuzie, w okolicy której toczy się walka.

W Polsce i na Węgrzech.

Jednocześnie z ofenzywą na Zachodzie poczynają się rozwijać i działalność armji rosyjskiej. Od dłuższego już czasu nie posiadamy żadnych wiadomości z terenów największej nas obchodzących — z Królestwa — przypuszczać więc należy, że na tej przestrzeni akcji na szerszą skalę niema. Natomiast armja niemiecka stale odpyera ataki rosyjskie.

Jak należało przypuszczać, upadek Przemysła nie pozostał bez wpływu na ogólne położenie. Armja oblegająca została niezwłocznie rzuconą na linię bojową w Karpach i prawdopodobnie na zachód w kierunku Krakowa. Ponieważ jednak co do ostatniego, t. j. zachodniego kierunku akcji rosyjskiej nie posiadamy żadnych najmniejszych nawet wiadomości, przypuszczać należy, że wielkie zmiany w położeniu tem nie zaszyły. Natomiast w Karpach, w przełęczach Dukli i Łupkowa Rosjanie znaleźli się niespodziewanie w większości — skutkiem tego armja austriacka uznała za niezbędne zająć dogodniejsze pozycje, oddając przełęcze w ręce Rosjan. Obecnie walki toczą się już na węgierskiej stronie i, jak przypuszczają korespondenci pism niemieckich i austriackich, „wypadki dają podstawę do przypuszczeń, że wynik walk nie będzie niekorzystnym dla armji austriacko-niemieckiej”. Jednocześnie walka toczy się i o przełęcz Uszok. Również i na Bukowinie podejmują Rosjanie ofenzywę, wynik jej dotychczas jednak niewiadomy.

Na morzu.

W akcji pod Dardanelami zapanował obecnie względny zastój, od czasu do czasu tylko

odbywa się ostrzeliwanie fortów zewnętrznych, ma to jednak więcej charakter demonstracyjny.

Ciężką stratę poniosła marynarka niemiecka w dniach ostatnich: jak donosi komunikat admiralicji niemieckiej, łódź podwodna U 29 z ostatniej wyprawy nie powróciła i należy ją uważać za straconą. Łódź ta z komendantem, bohaterem narodowym niemieckim, Weddingem, rozwijała najżywszą działalność przy zatapianiu statków handlowych angielskich i francuskich, z tego więc powodu pisma niemieckie poświęcają stracie tej dłuższe artykuły.

Ami.

Polacy austriaccy.

W berlińskiej „Vossische Zeitung” ukazał się artykuł p.t. „Polacy austriaccy” (?), w którym współpracownik tego dziennika daje nam sprawozdanie z rozmowy, jaką miał — według „Głosu Narodu” — z d-r'em Bilińskim, prezesem Koła polskiego w Wiedniu. Między innymi dowiadujemy się, jakie stanowisko zajmuje dr. Biliński w sprawie najbardziej nas w obecnej chwili obchodzącej — w sprawie polskiej.

Jaki jest stosunek Polaków do innych narodowości monarchji? „Staliśmy i stoimy najbliżej Niemców”, — powiedział dr. Biliński — „podczas mojej długoletniej działalności w charakterze ministra i parlamentarzysty byłem zawsze szczerym przyjacielem Niemców”.

Jaka zmiana dałaby się zauważyć w stosunkach Polaków do Rzeszy niemieckiej? — Krew jest osobliwym sokiem. Jak sądzę, mogę powiedzieć, że Polacy, mający obywatelstwo pruskie, doszli do pierwszego etapu zaszczytnej dla obu stron zgody. Mowa ministerjalna w komisji budżetowej pruskiego Sejmu była stanowczym dowodem, że na kierowniczych niemieckich stanowiskach jest dobra wola, by Polakom wymierzyć sprawiedliwość. Cesarz niemiecki, którego często jako genialnego przedstawiciela ludzkości, zaznaczył przez cały szereg zarządzeń, że w Polakach widzi lojalnych obywateli państwa”.

A zdanie w sprawie owego — wśród Niemców, jak i wśród Polaków przyjaciół? — „Obecnie, gdy się tak wiele pisze i mówi o tem nieodpowiedzialnie, mogę tylko z wielką ostrożnością zaznaczyć swoje stanowisko. Obraz, który mieści się w określeniu „Pufferstaat”, bardzo nęci, tem więcej więc trzeba mieć się na baczności. Patrząc się na rzecz z punktu widzenia państwowo-niemieckiego, nie można zapoznawać niebezpieczeństwa, jakie taki utwór państwowy w sobie kryje. Czyżby neutralny rozwój polskiego państwa buforowego nie wymagał z czasem jego powiększenia? Natomiast Polska, związana z Austrią, która w Niemczech znowu widzi swego wiernego sprzymierzeńca, nie podjęłaby niczego przeciwko tej Rzeszy niemieckiej, której ma do zawdzięczenia pomoc w swem wyzwoleniu”.

Jaką prawnopństwową formę miałby ten związek nowej Polski z Austrią? — „Aby się tym przedmiotem już obecnie podniecać, byłoby za wcześnie. Ale bezgranicznem jest nasze zaufanie do bitności sprzymierzonych wojsk. Nasze musi być zwycięstwo! Ale nasi legjoniści będą do tego gorliwie pomagali, ożywił idea, aby Polacy, jako naród, wystąpili czynnie w tej wojnie przeciwko swemu dziedzicznemu wrogowi Rosji i mogli wziąć udział w wywalczeniu oswobodzenia Warszawy”.

„Głos Narodu”, przytaczając te myśli dra Bilińskiego, dodaje od siebie; „Musimy przede wszystkim zwrócić na to uwagę, że W. Ks. Poznańskie ma swoich przedstawicieli w Berlinie i może nie potrzebuje zastępstw przez Polaków w Wiedniu. Rozmowę zaś dra Bilińskiego wogóle trzeba ocenić jako osobiste wynurzanie znanego polskiego męża stanu. To ogłaszać każdemu wolno. Ale ponieważ dr. Biliński jest obecnie prezesem Koła polskiego, może byłoby lepiej takich enuncjacji zaniechać, aby nie wynikły nieporozumienia. Śmiemy tak mniemać, bo stoją nam głęboko wryte w pamięci słowa z polemiki o zasady i program jednego z najszlachetniejszych Polaków, a zarazem najlepszych obywateli monarchji, nieodżałowanego Józefa Szujskiego: „Przedmiot

dotyka drogiej nam sprawy narodowej... Narodowej mówię, bo specyficznie galicyjskiej polityki nie znaleźmy nigdy i uważamy ją za zerwanie z ojczyzną”.

Samorząd miejski w Królestwie.

„Telegraficzne biuro Wolfa” donosi z Piotrogradu, że cesarz rosyjski zatwierdził uchwałę rady ministrów, rozszerzającą ustawę o samorządzie miejskim z dnia 24 czerwca roku 1892 na miasta Królestwa.

Wiadomo, że projektów samorządu dla miast Królestwa Polskiego było kilka, z których ostatni, z różnemi poprawkami i ograniczeniami dla języka polskiego, został przez Dumę uchwalony, a przez Radę państwa odrzucony właśnie ze względu na minimalny zakres praw, jakie jeszcze językowi polskiemu przyznawał. Projekt ten obiecywano — przed wojną — wprowadzić w życie ukazem cesarskim. Czy obecnie ogłoszony samorząd jest zrealizowaniem projektu, uchwalonego przez Dumę, czy też jednego z dawniejszych projektów, o tem depesza nie informuje zupełnie, dlatego też z sądem w tej sprawie trzeba czekać aż do nadejścia bliższych, szczegółowych informacji.

P. Dawidson żąda...

Jeszcze autonomia Królestwa Polskiego — pisze „Głos Narodu” — nie stała się faktem, a już zgłasza się „druga narodowość” — do korzystania z praw autonomicznych.

I rzecz charakterystyczna, choć dla nas spodziewana: nacjonaści żydowscy zwracają się nie do społeczeństwa polskiego, ale do opozycji rosyjskiej, od niej pragnąc uzyskać uznanie praw narodowych w Królestwie. Najzaciętsi wrogowie autonomji stają się jej zwolennikami, ale pod warunkiem, że Królestwo stanie się Judeo-Polską. „Nowa Reforma” powtarza za „Razswietem” następujące znamienne w tej sprawie wynurzenia p. Dawidsona, przywódcy sjonistów w Królestwie:

„W Polsce — pisze p. Dawidson — mieszkają dwie narodowości, nawet więcej niż dwie. To powinno być uznane przedewszystkiem przez żydowską, istnienie dwumilijonowej ludności żydowskiej, jak to usiłują robić Polacy — to niedorzeczność. A jeżeli ludność niepolka istnieje, nie można dostosować tych żywych ludzi do polskiego jednostajnego szablonu, przeciwnie — należy przysłać formy społeczne w Polsce dostosowywać do potrzeb grup mniejszości. Owe grupy nie są tylko materiałem, który można sztucznie przekształcić na obraz i podobieństwo większości polskiej, lecz są takimi samymi samodzielnymi jednostkami, mającymi prawo do swobodnego rozwoju bez sztucznych, uciskających je zapór.

Od prawicy rosyjskiej niczego nie żądamy i od niej niczego nie wyczekujemy. My łączymy się z opozycją i tylko jej składamy swe żądania dla włączenia ich do programu... W chwili obecnej punkt, dotyczący samookreślenia narodowego, stał się aktualnym w stosunku do kraju polskiego, gdzie może być zastosowany w chwili najbliższej. I my znowu nie zwracamy się ani do prawicy, ani nawet do reakcyjnego Koła Polskiego, lecz do naszego stałego adresata — opozycji rosyjskiej. Rozumie się, że w danej chwili mowa być może tylko o Polsce, nie o Litwie lub guberniach zachodnich, gdzie kwestja narodowościowa nie jest na razie rozstrzygana. Nasze zaś żądania, zwrócone do opozycji rosyjskiej, są zupełnie jasne i zupełnie uzasadnione.

Przeszłość dla teraźniejszości nie jest prawem i nikt z nią się nie liczy. Jedynym motywem dla postępowego społeczeństwa rosyjskiego, przemawiającym za autonomją Polski, jest wyżej wymieniony motyw urządzenia mniejszości narodowej (żydowskiej).

Polska autonomia — kończy p. A. Dawidson — wprowadzona jest w imię zasady swobody jednostki narodowej. Ta zasada powinna też być zastosowana całkowicie. Zastąpienie w pewnej dziedzinie jednej narodowości panującej drugą — nie należy do zadań rosyjskiego społeczeństwa postępowego, lecz jest wzmocnieniem reakcji w danej dziedzinie. Jeżeli prawa „samookreślenia narodowego” pozbawić by chciano narodowość, zamieszkałą w Polsce, to cała autonomia polska postradałaby jedyny motyw, w imię którego ona może być wprowadzona i w imię którego może ją popierać społeczeństwo postępowe. Traci ona grunt, jak coś obojętne, nawet niedopuszczalne. Dla opozycji rosyjskiej istnieje jedna tylko formuła: wprowadzenie reform narodowo-demokratycznych w Polsce lub pozostawienie wszystkiego po dawnemu. Taki jest i nasz punkt widzenia”.

Nie wdajemy się w dyskusję z przedstawicielem „biednych żydów”... Zwracamy tylko uwagę, że dla Dawidsona i dla opozycji rosyjskiej jedynym argumentem, przemawiającym za autonomją Królestwa, ma być nie wzgląd na Polskę i Polaków, ale jedynie wzgląd na mniejszość narodową, t. j. na żydów. Autonomia ma być na to, by żydzi mogli uzyskać prawa narodowe w Królestwie. W przeciwnym razie wszystko niech zostanie po staremu...

Miłością.

Tragizm narodu polskiego, rozczłonkowanego na trzyczęści, w obecnej zawierusze wojennej występuje w całej pełni i zgrozie. Gdy Europa cała, skąpana w morzu krwi, oczekuje jutrzeńki pokoju, a z nią i nadziei lepszej doli, i my również mamy prawo spodziewać się jaśniejszych chwil dla naszej skołatanej Ojczyzny; lecz podczas, gdy każdy naród stworzył sobie dziś jedną drogę, jedno hasło, z którym idzie w przyszłość, my jedni rozmaitemi kroczyliśmy drogami i śmiało można powiedzieć, że każdy poszczególny Polak stwarza dziś odrębny program, odrębne rzuca hasło, choć wszystkich jeden cel wspólny łączy.

Myśl stwarza czyn; z poszczególnych myśli składa się wielka myśl narodu, z drobnutkich czynów — wielki czyn.

Zdawałoby się więc, że gdy nas łączy jedna myśl wspólna, powinien być i jeden wspólny czyn. Czemuż jednak jest inaczej? Odpowiedź na to dają nam długie lata niewoli. Prześladowani zewsząd, wszczepiliśmy sobie w dusze ziarna nienawiści, które dotąd kielkują w sercach naszych. Pomnimy krzywdy, wyrządzone naszemu językowi, naszej religji, i nie może być inaczej — takich krzywd się nie zapomina, lecz obok uczucia nienawiści do tych, co duszę narodu gnębili, powinno się obudzić i inne uczucie — uczucie bezgranicznej miłości do tej naszej nieszczęśliwej Ojczyzny i w chwili obecnej tylko to uczucie winno nam przyświecać w naszej wędrówce ku słonecznemu jutru.

Nie na nienawiści budujemy nasz przyszły gmach, bo nienawiść to zły doradca, wiedzie on do czynów nieobliczalnych a gwałtownych; my naszą przyszłość budujemy w imię tej wielkiej miłości Ojczyzny, którą każdy Polak w sercu mieć musi. Niech w każdym wzrasta uczucie tej miłości, niech się potęguje, głusząc zły, wszczepiony nam jad nienawiści, a z miłości dopiero zrodzi się wielki czyn narodu — czyn rozważny, który do celu doprowadzić musi.

Nienawiść, zdolna na razie do czynów gwałtownych, z czasem przechodzi w żal i bierną apatię, gdy zaś miłość jest nieśmiertelna. Nam się dziś apatii poddać nie wolno, a od tego uchroni nas tylko wielka miłość do tej naszej świętej Męczennicy-Ojczyzny.

Przez nienawiść zginąć może człowiek oszalały — przez miłość tylko bohater, a bohaterstwo cenią wszystkie narody.

Miłość to fundament przyszłego gmachu. — Miłość to cement, który nas zespoli do wspólnego czynu, gdy wybije godzina wołana.

J. P.

Z Piotrkowa.

Nędza wzrasta tu z przerażającą szybkością. Liczba obiadów, wydawanych głodnym w ostatnich czasach, podwoiła się: w 4-ch jadłodajniach już się wydaje średnio 1500 obiadów dziennie. Bardzo się również powiększyła ilość porcji, wydawanych z komitetowej herbarcni. Na domiar złego rozpaczliwie szybko maleją fundusze Kom. obywat., zwłaszcza po odjęciu mu dochodów ze świadectw na wywóz towarów i kar przez sąd obywatelski uzyskiwanych. Położenie było już b. ciężkie, gdy w takiej chwili zupełnie niespodzianie zjawili się z pomocą przedstawiciele społeczeństwa polskiego z podzaboru pruskiego. W dniu 18 marca przybyli do Piotrkowa z Poznania przez Zagłębie pp.: Chłapowski, książę Olgierd Czartoryski i dr. Hacia. Delegaci, zostawiwszy na razie 3000 marek do dyspozycji Kom. obywatelskiego, poinformowali się o potrzebach społeczeństwa w mieście i powiecie od przewodniczącego Kom. obyw. ks. E. Lipińskiego oraz panów członków Komitetu A. Byczkowskiego i K. Goebla, przewodniczącego Kom. żywnościowo-finansowej. Zapewniając o dalszej w miarę sił i możliwości pomocy bliżcy sercu naszemu

goście udali się tegoż dnia samochodem do Tomaszowa, a nazajutrz do Łodzi.

Pod karą rubli w zlocie wzbroniona została przez władze austriackie sprzedaż pieczywa z białej maki, a nawet mielenie zboża na czyste gatunki maki. Władze te w obwieszczeniu wydanem nawołują do oszczędności w używaniu ziarna, by zapasy wystarczyły do najbliższych zbiorów. Wobec braku zboża i małej nadziei na możliwość sprowadzenia, Kom. obywatelski stworzył Komisję uprawy ogrodowizn. Do Komisji tej weszli pp. S. Mozdziński, ks. Z. Cwilong, A. Dutkiewicz, J. Piotrowski, ks. J. Półrola i S. Westerski. Komisja zwróciła się do zarządu miasta i właścicieli gruntów podmiejskich z prośbą o zaoferowanie lub wydzierżawienie gruntów, a do wszystkich, chcących się zająć uprawą ogrodowizn, o składanie odpowiednich deklaracji. Komisja projektuje uproszenie fachowców o pogadanki na ten temat i ma nadzieję wynaleźć instruktora. Komisja energicznie zwalcza projekt zastawiania ziemi ugorem lub przeznaczenia jej na pastwiska.

C. i k. Komenda obwodowa odezwą z dnia 5 marca powiadomiła Kom. obyw. o utworzeniu w Piotrkowie sądów, działających w zakresie i na podstawie ustaw, obowiązujących w kraju dla sądów gminnych. Apelacje będzie przyjmował sąd c. i k. Komendy Obwodowej. Tym sposobem została zamknięta działalność Kom. sądowej po półrocznej egzystencji i rozpatrzeniu z górą 1600 spraw.

Daje się dotkliwie odczuwać brak węgla, to też ludziska, korzystając z braku jakiegokolwiek opieki, rąbią drzewa w lesie Wolbromskim i „na Wierzejach”.

W ciągu ostatnich tygodni lasy zamieniły się w istne pobojuwisko. Rąbią setki ludzi codziennie bez planu, bez zostawienia nasienneików, niszcząc drzewo nie tylko opałowe, lecz i budulcowe.

Trocząc się o potrzeby ciała, nie zapominamy i o umyśle. Pamiętając o przerażającej liczbie analfabetów, Tow. Dobroczynności w dniu 23 marca otworzyło bezpłatne kursy dla dorosłych analfabetów, którzy w ten sposób pożytecznie zużyją wolny czas przymusowego bezrobocia.

Odpowiedź Brandesowi.

Bardzo słusznie uczyniło „Polen”, iż w celu stwierdzenia, że p. Brandes nie ma pojęcia o charakterze obecnego ruchu obrony ekonomicznej w Królestwie, przytacza ustęp z artykułu publicysty żydowskiego—Leona Rosenberga w „Jüdische Rundschau” z dnia 5 marca roku 1915. Ustęp ten brzmi:

„Wraz ze wzmagającym się uprzemysłowianiem Królestwa i wzrostem napływu ludności wiejskiej do miast tamtejszych powstał w Polsce potężny ruch ku wytworzeniu stanu średniego, ruch, który pierwotnie nie miał żadnego kierunku antyżydowskiego, a zwracał się przeciwko żydom oraz ich interesom jedynie siłą faktu, siłą tkwiących w nich dążności czysto realnych i naturalnych. Kierujące koła społeczeństwa polskiego czyniły, rzecz zrozumią, wszystko, aby ruch ten popierać i wzmocnić. Ideą wytyczną kół tych było bowiem nadanie narodowi polskiemu takiej struktury socjalnej, któraby umożliwiała niehamowane niczem objawianie i uwydatnianie indywidualności narodowej. Polacy stworzyli sobie kulturę narodową, obecnie więc dążą do tego, aby wytworzyć także czysto narodowe życie gospodarcze. Tymczasem nauczyli się niejednego, co ich przodkom było jeszcze obce i nieznane. Ruch ku wytworzeniu stanu średniego przybierał coraz większe rozmiary. Żywił polski wdzierał się masowo do zawodów zarobkowych miejskich. Z tem łączy się dziś olbrzymi, z natu ry rzeczy przeciwko żydom zwrócony, lecz bynajmniej nie z antysemickiej tendencji wpływający ruch współdzielczy. Oto dwa prądy, które od szeregu lat kopią grób żydostwu w Królestwie. Powstały w ostatnim czasie faktyczny ruch antysemicki w Królestwie jest jedynie elementarnym wpływem zupełnie naturalnego rozwoju społecznego i gospodarczego”.

Ze spraw miejskich.

We wtorek, dnia 30 marca w lokalu magistratu pod przewodnictwem p. Płodowskiego odbyło się posiedzenie radnych przy udziale 62 osób. Na wniosek przewodniczącego uczczono przez powstanie pamięć zmarłego L. Mauvego, poczem zatwierdzono protokół zebrań poprzednich oraz Komisji głównej z poniższymi uchwałami. Na miejsce p. Cz. Goebla, który mandatu wizytatora szkolnego nie przyjął, wchodzi p. Warchoł, mający z kolei największą ilość głosów.

Komitet pośrednictwa pracy ma pewne trudności w swych pracach wobec powstałego centralnego biura werbunkowego robotników w Mysłowicach, pomimo to zawarł kontrakt z Iz-

bą rolniczą na Śląsku i zwrócił uwagę na opiekę nad dziewczętami, idącymi na roboty do Prus.

Otrzymane przez Komitet żywnościowy około 10,000 tysięcy marek od komisji zakupów, jako przypadający zysk, postanowiono na razie pozostawić do dyspozycji komitetu żywnościowego.

Na wniosek komisji Dobroczynności publicznej postanowiono sprzedawać chleb w dzielnicach co drugi dzień w tym celu, aby zachować jaknajwiększą ilość maki dla sekcji opieki nad głodnymi.

Komendantura Straży obywatelskiej podała do wiadomości, że prezydent zażądał, by mu komunikowano codziennie listę aresztowanych, by ograniczyć kary administracyjne i przedstawiać mu do zakwalifikowania sprawy, nadające się do sądu. Komendantura odmówiła temu żądaniu, tłumacząc, iż rozporządzenia może przyjmować od Rady miejskiej, a prezydent może wydawać rozporządzenia tylko zapadłe na zarządzie miasta.

Na wniosek przewodniczącego zatwierdzono przez aklamację wydział rewizyjny sądu obywatelskiego w osobach pp.: Raykowskiego, Jasińskiego jun., Jasińskiego sen., Oppenheima, Ber. Kleinadla i Różyckiego. Na przewodniczącego Komit. sądowego powołano p. Pobóg-Krasnodębskiego, na zastępcę p. Unierzyskiego.

Wobec złożenia mandatu przez p. L. Kreczmara przystąpiono do wyboru Komendanta Straży obywatelskiej. Powołano p. Józefa Rudnickiego (41 głosami); z kolei 18 głosów otrzymał p. Telakowski i 1 głos p. Starecki.

Uchwalono złożyć p. Kreczmarowi, dotychczasowemu komendantowi, podziękowanie za dotychczasową pracę i powołać go na członka prezydium Rady.

Przy rozpatrzeniu interpelacji kom. robotniczego o pobicie przez p. Frasunkiewicza więźnia uznano bezpodstawność tej interpelacji i zwrócono uwagę kom. robotniczemu na niewłaściwość stawiania interpelacji co do niesprawdzonych faktów, a polegających jedynie na plotkach kursujących.

Po wyjaśnieniu kilku drobnych interpelacji uchwalono: 1) nie wypiekać ciast na święta, 2) wziąć udział w pogrzebie ś. p. L. Mauvego i 3) zamówić nabożeństwo na intencję Ojczyzny na pierwszy dzień świąt o godz. 10 rano.

W pilnej sprawie.

Zauważyć się daje, że w ostatnich czasach coraz częściej zamykane są, czy też zupełnie likwidowane chrześcijańskie sklepy spożywcze, szczególnie na krańcach naszego miasta. Dzieje się to w tym czasie, kiedy np. te same sklepy żydowskie rozwijają się i prosperują jak najlepiej. Właściciele likwidowanych sklepów, zapytywani o przyczyny tego zjawiska, jedni uskarżają się na brak gotówki, drudzy zaś na niemożność czynienia zakupów i t. d.

Sądzimy, że nie wolno nam poprzestawać jedynie na konstataowaniu tego faktu, nie wolno nam z lekkim sercem zezwalać na opuszczanie tych tak z trudem zdobytych drobnych naszych placówek. W pierwszym rzędzie zainteresować i zaopiekować się tymi sklepami winien *Oddział Sosnowiecki Tow. rozwoju przemysłu, rzemiosł i handlu chrześcijańskiego.*

Sprawa według naszego mniemania jest nader pilna i wymaga natychmiastowej interwencji.

—an—

Z MIŁOWIC.

Drugą swoją korespondencję do „Głosu Polskiego” rozpoczynam od sprostowania. Ponieważ już kilka faktów z życia naszej wsi, jakie podał mylnie jeden z dzienników sosnowieckich, zostały należycie oświecone w „Głosie” przez prezydium naszej Rady wiejskiej, pozostaje mi więc jeszcze sprostować pogłoskę fałszywą, jaka kursuje po Sosnowcu, a która stamtąd dotarła i do nas, a mianowicie, że jakoby w domach betonowych Miłowickich panować miały przerażające nieporządki, a stąd choroby zakaźne, rzekomo zagrażające Sosnowcowi; miało według tej wersji dojść nawet do tego, że aż Sosnowiecka Rada miejska zniewolona była interwenjować w tej sprawie i upoważnić jednego z lekarzy, zamieszkałych w Sielcu, do dokonania oględzin. Pogłoska ta od początku, aż do końca jest fałszywa. Widocznie pewne jednostki, niemające co robić z czasem, poczynają fabrykować „ściśle informacje”, podając je do piśm i rozgłaszając po Sosnowcu i okolicy, ku przerażeniu i denerwowaniu ogółu. Doszło nawet do tego, że z rąki tych pogłoszek ferowano już nawet przez pewne osobistości wyroki na rzekomo winnych tego stanu rzeczy. Natomiast rzecz cała pole-

gała na tem, że w domach betonowych T-wa Sosnowieckiego w Miłowicach zamieszkuje b. wiele kobiet, których mężowie powołani zostali do wojska, a które od samego początku wojny z tej racji korzystały z obiadów bezpłatnych z kuchni komitetu Dobroczynności publicznej w Sosnowcu. Obecnie zaś, kiedy komitet, poddając gruntownej rewizji listę, korzystających z tych obiadów, zwrócił uwagę, iż z kuchni sosnowieckich korzystają mieszkańcy Miłowic, gdzie przecież jest odpowiednia instytucja dobroczynna, wystosował odpowiedni list i rachunek za te obiady do Zarządu T-wa Sosnowieckiego — gdyż kobiety te były to przeważnie żony b. rob. kop. „Wiktor”.

Co więc zdziałać może imaginacja, a może... i zła wola.

Co się dotyczy stanu zdrowotnego naszej wsi, to według orzeczenia lekarza miejscowej kopalni stan ten jest nie najgorszy. Od dłuższego czasu niema tu tyfusu brzuszkiego i wogóle żadnych chorób zakaźnych. W ciągu całej zimy wieś prawie cała borykała się ze świerzbą, której resztki trwają i po dziś dzień jeszcze, a następnie przez pewien krótki czas były wypadki odry i ospy wietrznej. Natomiast niedostateczne odżywianie się powoduje liczne wypadki gruźlicy i zapalenia nerek, co podobno ma miejsce i na terenie całego Zagłębia.

Nadmienić też w końcu muszę, iż „Głos Polski” ma tu licznych przyjaciół i czytelników, szczególnie w szeregach inteligentniejszych robotników.

A. Z.

Z chwili.

Do rzędu najważniejszych trosk naszych w chwili obecnej zaliczyć należy sprawę ochrony naszego miasta przed najpoważniejszym wrogiem, jaki zbliża się do nas wraz z nastaniem wiosny — przed wszelakiego rodzaju epidemjami, prawdopodobnymi następstwami wojny, rozgrywającej się w kraju naszym. Znany ogólnie arcyniehygieniczny stan miast i miasteczek Zagłębia posłużyć może doskonałym podłożem do rozwoju tych epidemii. Statystyka za ubiegłe miesiące wojny stwierdzała względnie niezły stan zdrowotny naszego miasta, w ostatnich natomiast dniach zjawily się w mieście naszym liczne wypadki ospy naturalnej, obok odry, kuru, ospy wietrznej i tyfusu brzuszkiego. Te pierwsze objawy grożących nam epidemii winny przestrzedz nas i pobudzić do wszczęcia usiłowań w kierunku przeciwdziałania i zwalczania groźnego wroga.

Ze smutkiem zauważyć należy, że jedna z instytucji do tego powołanych, a mianowicie Komisja sanitarna, nie wiele dotychczas w tym kierunku zdziałała; jedynym rezultatem prac tej Komisji, to osobiste nieporozumienia i bezowocne dyskusje na tematy, nie mające nic wspólnego z zadaniem tej instytucji. Zamiast projektów zorganizowania należytego dozoru sanitarnego w mieście, zamiast tworzenia kadrów sanitariuszy i sanitariuszek (nie tych, co by to czyniły dla mody) i t. p., dochodzą nas z posiedzeń tej Komisji echa sporów i kłótni, echa akademickich dyskusji bezużytecznych.

Sądzimy, że Komitet zdrowia publicznego, który w pierwszym rządzie odpowiedzialny jest za działalność tej Komisji, a następnie i Rada miejska położy kres temu i przez odpowiednie i jak najszybsze zreorganizowanie Komisji uspokoją, słusznie zresztą, zaniepokojoną opinię publiczną.

B.

KRONIKA.

Z życia Zagłębia.

Nowy komendant Straży obywatelskiej w Sosnowcu. Wobec złożenia mandatu przez p. L. Kreczmara na komendanta Straży obywatelskiej w Sosnowcu powołano p. Józefa Rudnickiego.

Posiedzenie Rady miejskiej. Prezydium Rady przypomina, iż posiedzenie plenarne odbędzie się we wtorek, dnia 13 kwietnia o godz. 5 po poł. w sali magistratu. Członkowie Rady są proszeni o punktualne przybycie.

Wizytatorzy szkół miejskich. Wybrani przez Radę wizytatorzy szkół otrzymali od prezydenta listy uwierzytelniające, mocą których szkoły miejskie pod względem pedagogicznym przechodzą pod ich wyłączne kierownictwo. Wizytatorzy bezwzględnie przystąpią do wprowadzenia w szkołach wykładów w języku polskim.

Wydział rewizyjny Sądu obywatelskiego stanowią pp.: Raykowski, Jasiński sen., Jasiński jun., B. Oppenheim, Kleinadel i Różycki.

W sprawie drożyzny mięsa. Wobec tego, iż rzeźnicy nie chcą się stosować do cennika, pozamykali jatki i mięso wywożą z Sosnowca, przekazano tę sprawę Kom. żywn. Okręgowemu, przytem zaproponowano urządzenie jatki miejskiej.

Zdrowotność w mieście. Choroby zakaźne poczynają się szerzyć w mieście i dotkliwie daje się odczuwać brak odpowiedniego szpitala miejskiego. Kom. zdrowia publicznego wraz z zarządem miasta stara się o zarządzenie temu brakowi przez urządzenie szpitala w budynkach b. kordonu w Sielcu.

Curiosum. Dowiadujemy się, iż w fabryce C. G. Schöna na Ostrej Górze od dłuższego czasu niema lekarza; rodzinom zaś robotników fabryki udziela bezinteresownie porad lekarskich dr. Budzyński, b. lekarz kasy chorych robotników tejże fabryki.

Loterja na głodnych. Sekcja Pomocy dla głodnych w celu zasilenia swych szczupłych funduszy urządza loterję na zaoferowane obrazy. Cenne te „fanty” są wystawione do obejrzenia w księgarni Regulskiej (Główna 20), tamże do nabycia bilety po 1 rb. Wartościowe dzieła sztuki, jak zarówno i cel tak aktualny dzisiaj są powodem, że sprzedaż bitetów idzie rażno i wkrótce już będzie można przystąpić do rozlosowania tych obrazów.

Z Komitetu sądowego w Sosnowcu. Na przewodniczącego komitetu powołano p. J. Pobóg-Krasnodębskiego, na zastępcę przewodn. p. Unierzyskiego.

Chleb w dzielnicach. Z powodu ograniczonego dowozu mąki chleb na razie będzie sprzedawany w dzielnicach tylko w dniach: 10, 13, 15 i 17 kwietnia.

Nowe wybory. Na najbliższym posiedzeniu Rady odbędą się wybory sędziego na miejsce p. Oszczygła — i trzeciego przewodniczącego kompletu sądowego. Jako kandydata na przewodn. kompl. sądowego komitet sądowy podobno proponuje p. B. Oppenheima.

W sprawie wody. Kom. główna ze względów higienicznych proponuje, aby karać administracyjnie tych gospodarzy, którzy zamykają wodę lokatorom, niepłacącym komornego. Wniosek ten przekazano do zatwierdzenia Rady miejskiej.

Kary na rzeźników. Za niestosowanie się do wydanego przez Radę miejską cennika na mięso większość rzeźników pociągnięta została do odpowiedzialności przez kontrolerów, wyznaczonych przez Radę.

Żywność w mieście. Naskutek usilnych starań po dłuższej przerwie zaczynają nadchodzić do Sosnowca transporty mąki i kartofli w ograniczonej ilości.

Ferje świąteczne. Po dwutygodniowej przerwie w miejscowych szkołach dziś rozpoczynają się wykłady.

Drożyna. Ceny artykułów spożywczych dochodzą do zastraszających rozmiarów. Worek mąki pszennej kosztuje 53 rb., kura 7—8 rb., słonina 1 rb. 20 kop. za funt, jaja 4 rb. kopa. Wielu artykułów zupełny brak.

Bony dla żebraków. Dwugroszowe bony, za które żebracy mogą nabywać chleb w dzielnicach, są do nabycia po 1 rb. 10 kop. za 100 sztuk w biurze sekcji pomocy dla głodnych (Główna obok stacji).

Kursy dla analfabetów przy Tow. Dobroczynności rozpoczęły drugi semestr. Zapisy przyjmuje komendantura Straży obyw. w Sielcu.

Uchwała Rady okręgowej w sprawie zapomóg. Zapomogi, otrzymywane z poza Zagłębia na rzecz głodnych, bez względu na to, z jakiego źródła one pochodzą, na zasadzie uchwały Rady okręgowej należy dzielić pomiędzy całą ludność Zagłębia w stosunku do ludności chrześcijańskiej i pozostałej, o ile przy składaniu ofiar nie zgłoszono w tym względzie specjalnych zastrzeżeń. Sumy zaś zastrzeżone muszą być brane pod uwagę przy następnych rozrachunkach i podziale pomiędzy poszczególne wyżej wymienione grupy i miejscowości.

Posiedzenie komitetów okręgowych. Następujące komitety zgłosiły terminy swych posiedzeń: Komitet okręgowy pośrednictwa pracy w soboty o godz. 3-ej po poł. w Będzinie w lokalu magistratu. Komitet okręgowy żywnościowy w soboty o godz. 2-ej i pół po południu w lokalu Wzajemnego Kredytu w Będzinie. Komitet okręgowy sądowy w Będzinie w lokalu sądu w piątki. Komitet okręgowy opieki nad głodnymi na zmianę we wtorki i soboty o godz. 12-ej w południe w Będzinie w lokalu Wzajemnego Kredytu. Komitet okręgowy weterynaryjny w ostatni wtorek każdego miesiąca o godz. 10-ej rano w Będzinie, w mieszkaniu p. Jowszycza.

Z Kom. żywnościowego. W sklepach Komitetu (Główna 20 i St.-Sosnow. 14) osobom, posiadającym kartki z dzielnic na chleb, są sprzedawane następujące artykuły: Mąka pyłowa żytnia kop. 20 za 1 funt, kasza jęczmienna lub perłowa kop. 20, fasola kop. 25, cukier kop. 14, kawa palona — 85, sól — 2, cebula — 8, mleko — 40 jedna puszka, śledzie po — 6 i pół sztuka, powidła kop. 22.

Z Sekcji Wzajemnej Pomocy. Na zebraniach członków Sekcji Wzajemnej Pomocy przy Chrześcijańskim Towarzystwie Dobroczynności, odbytych dn. 30 marca r. b., przyznano 18 rodzinom, składającym się z 67 członków — pożyczki na ogólną sumę rb. 140; dn. 31 stycznia r. b. przyznano 23 rodzinom, składającym się z 118 członków — pożyczki na ogólną sumę rb. 192.

Dobry przykład. Dzięki staraniom dyrektora Warchoła Sosnowieckiego Handlowa męska otrzymała z morgi gruntu około cerkwi pod kartofle. O około 100 uczniów codziennie uprawia ten nieużytek, dając dobry przykład pracy na roli. Zbiory przeznaczone będą dla biednych do dyspozycji Szkoły Handlowej.

Przeniesienie lokalu sądowego. Lokal Sądu Obywatelskiego przenosi się z ulicy Mikołaja jęskiej na ulicę Czystą Nr. 7.

Kary administracyjne. Za niezamiatanie ulic i neutrzymanie w porządku podwórz Komendant Straży Obyw. będzie karał administracyjnie właścicieli domów i placów.

Ze spraw polskich.

Sprawa polska we Francji. W Paryżu ukonstytuował się Komitet dla Polski pod przewodnictwem pułkownika Gałęzowskiego. Komitet rzeczony wydaje swój organ w języku francuskim i angielskim. Zarazem powstała w Paryżu nowa publikacja Revue de Pologne (Przegląd Polski), dwutygodnik pod redakcją znanego krytyka literackiego Antoniego Potockiego.

W Wyższej Szkole nauk społecznych (Ecole des Hautes Etudes Sociales) zaczął się z końcem stycznia cykl wykładów, poświęconych kwestji polskiej. Kieruje wykładami profesor Sorbony Ernest Denis, a w rzędzie prelegentów widnieje cały szereg nazwisk uczonych francuskich.

Poznań w oczach Niemca. Znany dziennikarz berliński Paweł Block ogłosił w „Berliner Tageblatt” sylwetkę Poznania w miesiącach obecnych pod tytułem „Stadt im Osten”. Nie można zarzucić autorowi, by żył przeciwko Polakom jakakolwiek niechęć. Przeciwnie, przynajmniej, że Polacy spełniają wzorowo swój obowiązek względem państwa niemieckiego i walczą dzielnie przeciwko nieprzyjacielowi. Ale nawet wojna nie zdołała zaklepić przedziału pomiędzy Polakami a Niemcami w Poznaniu. Poznań niemiecki i Poznań polski, są to właściwie dwa światy, nie mające z sobą nic wspólnego. Dzieli je wszystko: architektura, obyczaje, tradycja, przeszłość i teraźniejszość. Polak bywa w towarzystwie niemieckim tylko wtedy, gdy go zmusza obowiązek oficjalny, Niemiec także chętniej obraca się wśród swoich. Gdy Niemiec w Poznaniu śpiewa: „Deutschland, Deutschland über alles...”, echo odpowiada mu marszem Dąbrowskiego: „Jeszcze Polska nie zginęła...”

Statystyka uchodźców galicyjskich. W wydawanym w Wiedniu przez Nacz. Kom. Nar. tygodniku „Polen” zamieszczono opartą na danych urzędowych statystykę zbiegów z Galicji, podług której liczba ich dochodzi od 450 do 500 tysięcy. Z tej liczby jest 250 tysięcy Polaków, 220.000 żydów i 30.000 rusinów. Zbiegowie ci są tak rozmieszczeni w poszczególnych miastach i krajach austriackich: w Wiedniu 160.000 ludzi, w pozostałej Austrii Dolnej 25.000, w Austrii Górnej 22.000, na Śląsku 5.000, w Solnogradzie 3.000, w Tyrolu 2.000, w Czechach 115.000, na Morawach 35.000, w Styrii 30.000, w Karyntji 10.000 i w Krainie 4.000. Pozostałych kilkanaście tysięcy zbiegów znajduje się rozproszonych po Węgrzech i krajach korony węgierskiej, a ściślej ich statystyki ustalić nie można.

W Czechach z wykazanej liczby 115.000 uchodźców jest 47.000 żydów, 35.000 Polaków i przeszło 4.000 rusinów. Polacy zamieszkali głównie w okręgach przez Czechów zaludnionych, w środkowych i południowych Czechach, żydzi w niemieckich okręgach na północnym zachodzie Czech i w Pradze. Polaków w Pradze jest 10.000, żydów 12.000. Podług zawodów około połowa zbiegów, zwłaszcza Polaków, to urzędnicy, ludzie wolnych zawodów i rzemieślnicy; wśród żydów przeważa małomiejski proletarijat, bez określonego zajęcia i bez fachu.

Odpowiedzi Redakcji.

W numerze pierwszym „Głosu Polskiego” w artykule „Do dzisiejszej Rady miejskiej żądnego zaufania nie żyjemy” autor tego artykułu, opierając się na oświadczeniu publicznym na jednym z posiedzeń Rady członka tejże Rady p. Antoniego Fuhrmana (jun) — iż podpis jego ojca M. Fuhrmana na znanym proteście jest fałszowany — i, podkreślając ten fakt, zaznaczył, że czyny podobne, jak fałszowanie podpisów, stawiają autorów tego poza społeczeństwem.

W rzeczywistości — jak to potwierdzają i sami autorowie protestu — podpis na proteście był położony nie przez samego p. M. Fuhrmana, do którego jednakże zwracano się o podpis, a którego nie zastano wówczas w mieszkaniu; p. M. Fuhrman później dopiero podpisał ten zaaprobowany, dając na to dowód na piśmie; następnie zaś w liście do sądu obywatelskiego p. M. Fuhrman zaznaczył, iż, zapoznawszy się ze sprawą protestu, nie godzi się na stanowisko pp. protestowiczów i cofa daną im aprobatę swego podpisu.

Treścią artykułu wspomnianego uznali się dotkniętymi autorowie protestu i podpisani na proteście. Sprawa ta znalazła się w sądzie. Ostatnio nawet rozpatrywana była w końcu ub. miesiąca. Za każdym razem sąd sprawę umarzał (p. wzmianki „z sądu” w Nr. 8 i 14 „Głosu”).

Obecnie więc dopiero — po ukończeniu rozpraw sądowych — redakcja „Głosu Polskiego”, — pomijając jednakże na tem miejscu ocenę samego protestu, a mając na uwadze, iż zarzut fałszowania podpisu, jak się to okazuje, był raczej natury formalnej — zarzutów, jaki spotkał pp. protestowiczów ze strony „Głosu Polskiego” dziś chętnie cofa, tembardziej, iż z pośród podpisanych na proteście mieliśmy możność poznania w ostatnich czasach przy pracy obywatelskiej wiele jednostek, jako dobrych obywateli kraju.

Anecz... w Sosnowcu. Niestety, zgodzić się z Szan. Panem nie możemy, opinia bowiem, obarczająca odpowiedzialnością za młodzież jedynie szkołę, wytwarza się w domach filisterskich, które dziećmi swymi zajmować się nie chcą lub nie umieją.

OFIARY.

Wpłacono bezpośrednio do kasy Sekcji pomocy dla głodnych: Zamiast kwiatów na grób s. p. Ludwika Mauvego p. Leon Rudowski rb. 10 na kuchnię przy kościółku kolejowym.

Pan K. Strzelecki zwrot wpłaconych mu przez p. Koźmińskiego kop. 36. Zebrane w cukierni rb. 7 kop. 55. Zamiast wieńca na trumnę s. p. Ludwika Mauvego, Generalnego Dyrektora T-wa „Hrabia Renard”, strażacy kopalni Renard składają rb. 16,50 na Sekcję pomocy dla głodnych przy Sosn. Siel. Chrześc. T-wie Dobr.

NADESLANE.

Protest.

Szanowna Redakcja „Głosu Polskiego”.

Uprzejmie prosimy o umieszczenie w swym poczytnym piśmie następującego protestu:

Niżej podpisani, wykładający na kursach handlowych p. Kozielskiego w Sosnowcu, solidaryzując się z ogłoszonym ostatnio protestem w sprawie usunięcia z kursów rzemieślniczych p. Pietrzyka, potępiamy jednomyślnie taktykę pozbawiania ludzi chleba za przekonania polityczne.

J. Burkacki, H. Feinstein, J. Juda, W. Kozielski, W. Łaniewski, J. Strzelecki, I. Szczepkowski.

Sosnowiec, dn. 27 marca r. 1915.

Szkoła Języków Obcych

(The School of Languages)

podaje do publicznej wiadomości, że z dniem jutrzejszym do soboty 17 b. m. włącznie przyjmuje zapisy na języki ANGIELSKI i NIEMIECKI.

Godziny zapisów między 5 1/2 — 6 1/2 wiecz. w lokalu Szkoły: Fabryczna 7 róg Targowej (7-kl Szkoł. Handl. z.)

„Głos Polski”

nabywać można w następujących księgarniach i sklepach
w SOSNOWCU:

Wł. Czechowski, skład materiałów piśmiennych, ul. Główna.
Kiosk, ul. Główna.
W. Regulski i S-ka, księgarnia, ul. Główna.

St. Tomicki, sklep, ul. Główna.
„Wiedza”, księgarnia, ul. Główna.
K. Dippel, księgarnia, ul. Orla w Pogoni.

w DĄBROWIE: Ringman i S-ka, księgarnia.